Rok XVII. Nr. 35. Sobota 13 lutego 1926 roku Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61558.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 84. ADMINISTRACJA: Deblińska 1, Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurier Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

„Volksbund" gniazdem szpiegów niemieckich.

Potworna afera szpiegowska na G. Śląsku.

(Od własnego korespondenta).

KATOWICE, 12.2 (telefonem). Policja polityczna woj. Śląskiego od dłuższego czasu zbierała skrzętnie dowody przeciw szajce szpiegowskiej, operującej na kresach zachodnich, a w szczególności na Górnym Śląsku.

Szajka ta obejmowała Śląsk misterną siecią. Należało do niej kilkaset osób, które pracowały na rzecz Niemiec, dostarczając władzom niemieckim wiadomości, które powinny były być utrzymane w tajemnicy. Wiadomości te podawano, albo bezpośrednio do Bytomia, lub też za pośrednictwem niemieckiego konsulatu w Katowicach.

Opierając się na dokumentalnych dowodach zarządził prokurator szereg aresztowań i rewizyj, do których przystąpił wczoraj rano aparat policyjny pod wytrawnem kierownictwem energicznego inspektora p. Ryczkowskiego.

Aresztowano dotychczas około 20 osób przeważnie kierowników i członków osławionego „Volksbundu" i przeprowadzono kilkadziesiąt rewizyj.

Jak świetnie był zorganizowany wywiad niemiecki świadczy o tem fakt, że kilkunastu wybitnych członków tej łotrowskiej organizacji, uciekło przed aresztowaniem zagranicę, —a więc widocznie zostali ostrzeżeni.

Przeprowadzone rewizje potwierdziły i uzupełniły materjał i wiadomości dotychczas posiadane i prawdopodobnie spowodują dalsze aresztowania.

Dotychczas znalazły się pod kluczem przeważnie najwybitniejsze jednostki z „Volksbundu", między innymi były niemiecki inspektor szkół, obecny referent szkolnictwa mniejszościowego w „Volksbundzie" Andrzej Dudek, kierowniczka „Volksbundu" w Królewskiej Hucie Ernst, która była jednym z najniebezpieczniejszych szpiegów, oraz cały szereg wybitnych osobistości ze sfer politycznych niemieckich, których nazwiska są narazie trzymane w tajemnicy. Aresztowania dokonano w biurach „Volksbundu", gdzie znaleziono całe masy dokumentów, świadczących o zbrodniczej tej organizacji.

W czasie rewizji w biurach „Volksbundu" w Katowicach był obecny hakatystyczny poseł Ulitz, dawny komisarz pruskiej policji, obecnie prezes „Volksbundu". Poseł Ulitz kilkakrotnie usiłował sprowokować funkcjonarjuszy policji aroganckiem zachowaniem. Kilku aresztowanych urzędników „Volksbundu" stawiało opór.

Centralą całej akcji szpiegowskiej była Królewska Huta. Pozatem prokurator zarządził aresztowania w Rybniku, Mysłowicach, Tarnowskich-Górach, Pszczynie i Lublińcu.

Cała afera jest wprost potworną. Narazie nie możemy zdradzić wszystkich szczegółów, ze względu na toczące się dochodzenia, jednak można jedno stwierdzić zupełnie śmiało, że poza wywiadem szpiegowskim, miał „Volksbund" na celu robotę zmierzającą do oderwania G. Śląska od Polski. Najbliższe godziny przyniosą nowe wiadomości, które należycie oświetlą zbrodniczą, pełną perfidji, działalność „Volksbundu," który powinien być natychmiast rozwiązany przez p. wojewodę.

Jest to na G. Śląsku jedna z największych afer szpiegowskich jakie dotychczas władze wykryły. (j.p.)

Stan zdrowia prymasa Dalbora.

POZNAŃ, 12.2. (Pat.) O stanie zdrowia Jego Eminencji ks. kardynała Dalbora w dniu 12 lutego o godz. 9.20 wydano następujący biuletyn: Pokrzepiający sen trwał wczoraj tylko do 1-ej w nocy. Od tego czasu znów silny niepokój, działalność serca znacznie osłabiona, stan ogólny nadal bardzo poważny.

Po zaburzeniach w Kaliszu.

WARSZAWA, 12.2. (Tel. wł.) — Dzień dzisiejszy upłynął zupełnie spokojnie, z ulic miasta i rynku ściągnięto patrole wojskowe a służbę bezpieczeństwa objęła policja, wzmocniona oddziałami przysłanymi z Turka i Koina. Liczba aresztowanych pod zarzutem rozruchów i oporu władzy doszła do 100 osób, w tem kilkunastu przybyłych świeżo do Kalisza, co świadczy, iż w tłumie działali agitatorzy importowani z poza Kalisza. Ranni przebywający w szpitalu przychodzą powoli do zdrowia.

Pacyfiści niemieccy w Warszawie.

WARSZAWA, 12-2 (Tel. wł.) — Przybyła tu dzisiaj pierwsza grupa pacyfistów niemieckich na konferencję pacyfistyczną polsko-niemiecką. Konferencję tę organizowali: międzynarodowa Liga kobiet dla pokoju i wolności, Towarzystwo przyjaciół pokoju, Towarzystwo przyjaciół Ligi narodów, Towarzystwo teozoficzne i inne.

O stałe miejsce Polski w Radzie Ligi.

GENEWA; 12.2. (Tel. wł.) Jest prawdopodobne, że obecna Rada Ligi przyjmie tylko zgłoszenie Niemiec i zwoła nadzwyczajne assemblee na marzec oraz omówi poufnie kwestje stałych miejsc, nie podejmując decyzji. Dopiero na posiedzeniu Rady bezpośrednio przed assemblee zapadną pozytywne w tej mierze uchwały, a więc i w sprawie miejsca dla Polski.

Wspólna akcja prasy angielskiej i niemieckiej

przeciwko przyznaniu Polsce miejsca w Radzie Ligi.

BERLIN, 12.2. (Tel. wł.) Nacjonalistyczne pisma niemieckie domagają się w gwałtownych artykułach wycofania wniosku niemieckiego o przyjęcie do Ligi narodów. Podobne opinje i nastroje nurtują w prasie angielskiej. A mianowicie „Dailly Telegraph" i „Morning Post" usiłują dowieść, że wejście Polski do Rady Ligi narodów może spowodować, iż Reichstag zmusi Stresemanna do wycofania niemieckiego wniosku.

Sytuacja ta wywołała w angielskich kołach dyplomatycznych silny niepokój.

Belgja po stronie Polski.

PARYŻ, 12.2. (Tel. wł.) Wydany dziś komunikat urzędowy o konferencji Brianda z Vandervelde, donosi, że premjer belgijski w zupełności podziela stanowisko Brianda o konieczności zapewnienia Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi, równocześnie z dopuszczeniem Niemiec do Ligi.

Z sejmowej Komisji budżetowej.

O sposób wytaczania dochodzeń za nadużycia.

WARSZAWA, 12-2. (Pat.)—Sejmowa komisja budżetowa na dzisiejszem posiedzeniu pod przewodnictwem posła Głąbińskiego w pierwszym punkcie porządku dziennego rozpatrywała preliminarz budżetowy Sejmu i Senatu zreferowany przez posła Harusewicza. Preliminarz ten zamyka się kwotą 7,998,500 złotych po stronie wydatków. W głosowaniu preliminarz Sejmu i Senatu uchwalono zgodnie z wnioskami referenta i Rządu.

W dalszym ciągu posiedzenia komisja zajmowała się pismem ministra sprawiedliwości w sprawie uchwał sejmowych wzywających rząd lub oznaczonego ministra do pociągnięcja urzędnika do odpowiedzialności karnej lub dyscyplinarnej. Zdaniem ministra sprawiedliwości rezolucja Sejmu w sprawie wniosku Najwyższej Izby kontroli powinna być słownie stylizowana, o ile chodzi o wytoczenie dochodzeń przeciwko pewnym osobom, oskarżonym o nadużycia. Minister uważa, że Rząd ma obowiązek zbadać, czy takie oskarżenie jest uzasadnione, zanim odda sprawę prokuratorowi.

Po dłuższej dyskusji sprawę przekazano powołanej już poprzednio do rozpatrzenia sprawozdania Najwyższej Izbie kontroli-komisji pięciu stwierdzających jednak, że Sejmowi przysługuje prawo wskazywania pewnych osób, które powinny być pociągnięte do odpowiedzialności za nadużycia stwierdzone przez Najwyższą Izbę kontroli państwa.

O pomarańcze i mandarynki.

WARSZAWA, 12.2. (Pat) Sejmowa komisja skarbowa zajmowała się projektem ustawy zmieniającym pozycję taryfy celnej, dotyczącą pomarańczy i mandarynek. Zgodnie z wnioskiem Rządu pozycję tę uzupełniono uwagą, w myśl której import pomarańczy i mandarynek z państw korzystających z klauzuli największego uprzywilejowania jest zasadniczo dopuszczony. Cło od 100 kg. pomarańczy i mandarynek wagi brutto oznaczono na 48 zł. Wniosek posła Marka (P.P.S.) w sprawie naruszenia przez Min. przemysłu i handlu praw skarbu państwa wynikających z monopolu solnego i wyrządzenia interesom skarbu szkody materjalnej przekazano podkomisji w składzie wnioskodawcy posła Marka, referenta posła Trepki i posła Romockiego.

PRZEGLĄD PRASY

Żądania marszałka Piłsudskiego.

Ustawa o naczelnych władzach wojskowych w Polsce budzi ciągle niezadowolenie wśród najbliższych przyjaciół marsz. Piłsudskiego. Pisze o tem warszawski organ posła Korfantego, „Rzeczpospolita" w sposób następujący:

P. Piłsudskiemu chodzi o jedno—o zupełną niezależność od ministra spr. wojsk. o dyktaturę, czyli „rządy monarchiczne" w armji, jak sam się w ostatnim wywiadzie wyraził. Żądania p. Piłsudskiego są antikonstytucyjne. Art. 56 konstytucji mówi:

„Rada ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za ogólny kierunek działalności Rządu. Ponadto ponoszą ją ministrowie oddzielnie, każdy w swoim zakresie, za działalność w urzędzie, a to zarówno za zgodność tej działalności z konstytucją i innemi ustawami Państwa, za działanie podległych im organów, jak i za kierunek swej polityki".

Jak więc można stawiać takie wymagania, które są niewykonalne, wprowadzają w błąd opinję publiczną, wytwarzają zamieszanie w wojsku? Czyż mało mamy jeszcze kłopotów w Polsce, żeby je powiększać walką o niezliszczalne i niekonstytucyjne żądania?

Poglądom tym nie można odmówić zupełnej słuszności, a jednak są jeszcze tu i ówdzie ludzie, którym zdaje się, że konstytucja nie obowiązuje w Polsce.

O wymianie więźniów.

Wymianę więźniów politycznych z Sowietami nazywa „Kurjer Polski" bezprawiem, gdyż narusza się prawa sądów. Oprócz tego wymiana jest błędem politycznym, bo Polska wyrzeka się praw suwerennych.

Zasada eksterytorjalności — pisze organ gen. Sikorskiego — w państwach praworządnych była dotychczas stosowana tylko do posselstw zagranicznych; Polska wprowadza dziwną inowację, aplikując tę zasadę wogóle do wszystkich wybitnych komunistów.

Zwyczaj wymiany więźniów skłania rząd sowiecki do wtrącania do więzień coraz większej ilości Polaków i rozzuchwala komunistów polskich.

Nie wiemy, kto zainicjował ten bezwzględnie szkodliwy i upokarzający dla nas handel na granicy sowieckiej, ale wiemy doskonale, że taki handel korzystny jest tylko dla bolszewji.

W każdym razie za ten szczegół ny traktat z Sowietami nie ponosi winy Ministerjum Sprawiedliwości Życzyć sobie jednak należy, by poniedziałkowa wymiana w Kołosowie była ostatnia.

---

250 tys. funt. szterl. dla kolei elektrycznych w Polsce.

WARSZAWA, 12.2. (Tel. wł) — W związku z programem elektryfikacyjnym Power et Traction Co Ltd (Poland) komunikują nam z Londynu, że ze względu na trudności finansowe T-wa „Elektryczne koleje dojazdowe", została pomiędzy wzmiankowaną grupą angielską w osobach lorda Mastona i dyr. S. Landaua a zarządem „EKD" podpisana umowa na dodatkowe wyasygnowanie sumy 250 tysięcy funtów szterl, na roboty miejscowe.

Poseł Wojkow u marsz. Trąmpczyńskiego.

WARSZAWA, 12.2 (Pat) — Marszałek Senatu Trąmpczyński przyjął dnia 12 bm. posła Rosji sowieckiej Wojkowa i odbył z nim dłuższą konferencję.

ZAJŚCIA W KALISZU PRZED FORUM SEJMOWEM.

Oświadczenie ministra spraw wewnętrznych, p. Raczkiewicza.

WARSZAWA 12.2. (Pat.) Przed porządkiem dziennym posiedzenia Sejmu marszałek doniósł że w sprawie zajść kaliskich wpłynęła interpelacja PPS i NPR, i że minister spraw wewnętrznych zgodził się natychmiast na nią odpowiedzieć.

Poseł Gardecki (PPS) odczytał z trybuny interpelację swego klubu w sprawie zajść kaliskich.

Po opisaniu samego zajścia interpelanci stwierdzają, że godnym pożałowania jest fakt iż władze administracyjne postępowaniem swojem doprowadziły do wzburzenia tłumu bezrobotnych, których łatwo sprowokować do wystąpienia. Podpisani zapytują ministra, czy gotów jest przeprowadzić surowe śledztwo i ukarać winnych dopuszczenia do przelewu krwi.

Minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz oświadczył co następuje:

Wypadki kaliskie są pożałowania godne i nie można tu oszczędzić zarzutu władzom administracyjnym, że nie potrafiły w samym zarodku przeciąć zaczynających się zaburzeń. Niewątpliwie jakaś ręka musiała kierować temi masami, które z początku były spokojne a potem w najwyższym stopniu wzburzone rzuciły się na swe władze samorządowe powstałe z wyboru. Rząd dokładał i dokłada wszędzie starań, aby ulżyć doli bezrobotnych. Rząd nietylko daje zapomogi i umożliwia pracę przez organizowanie robót publicznych, lecz ponadto przychodzi z pomocą samorządom w celu uruchomienia takich jeszcze robót. Nietylko w Kaliszu mogły zajść takie wypadki, gdyż w innych miastach sytuacja jest znacznie cięższa. Samorząd miejski w Kaliszu przyszedł pierwszy z pomocą bezrobotnym, organizując pracę i wypłacając zapomogi bezrobotnym. Mimo to bezrobotni żądali podwyżek.

Opisując następnie znany już przebieg wypadków minister stwierdził, że w pewnym momencie żywioły wyraźnie wywrotowe zaczęły brać górę wśród tłumu i prowadziły się do niebezpiecznej apo- lecznej. W czasie zajścia nikt nie został zabity, chociaż tłum składał się z kilkuset ludzi i atakował 5 policjantów. Z osób cywilnych 8 zostało lekko rannych. Poza tem został zraniony prezydent miasta i 7 funkcjonarjuszy policji, z których jeden ciężej.

Co się tyczy zajść w dniu 10 b. m. to wobec zarządzenia w dniu tym wszelkich zebrań wiec został rozwiązany i zaszedł tylko ten wypadek, że rzucony z tłumu kamień trafił w bezpiecznik karabinu i karabin sam wystrzelił Trzy osoby zostały zranione i uderzony kamieniem został urzędnik starostwa.

Natychmiast po wypadkach władze wojewódzkie z wojewodą na czele udały się na miejsce i stwierdziły, że starosta nie okazał dostatecznej rozwagi i dopuścił do zebrania się tłumu, wobec czego starostę zawieszono w urzędowaniu. W sprawie tego zajścia nietylko władze administracyjne lecz i władze sądowe przeprowadzą dochodzenia. Będziemy mogli wówczas przekonać się pod czyim wpływem działały masy. Tak samo co do działalności władz administracyjnych poza dochodzeniami administracyjnemi władze sądowe przeprowadzą dochodzenie i okaże się jaka była ich działalność. Na wniosek posła Wierczaka Sejm uchwalił przyjąć do wiadomości oświadczenie ministra bez dyskusji.

Po kilkuminutowej przerwie spowodowanej wrzawą na lewicy Izba przystąpiła do porządku dziennego, a mianowicie do pierwszego czytania projektu ustawy o dostarczeniu środków przewozu dla wykonania budowy i utrzymania dróg publicznych i mostów. Wniosek posła Pawluka o odrzucenie ustawy upadł 90 głosami przeciw 140, a ustawę w pierwszem czytaniu odesłano do komisji robót publicznych.

Przy trzeciem czytaniu ustawy o opłatach stemplowych rozwinęła się dyskusja, podczas której różni mówcy uzasadniali swe poprawki wniesione do trzeciego czytania.

Ustawa stemplowa przyjęta w trzeciem czytaniu

Sekretarz stanu w Ministerjum skarbu, Markowski apelował do izby, aby była oględniejsza w dalszem obniżaniu przewidzianych w ustawie stawek, która i tak powoduje już dla skarbu stratę 20 miljonów złotych.

W głosowaniu przyjęto całą ustawę w trzeciem czytaniu z kilku poprawkami i w związku z tem przyjęto także rezolucję w sprawie wprowadzenia w najkrótszym czasie sporządzania protestów wekslowych przez urzędy pocztowe. Pozatem wezwano Rząd, aby przedłożył do dni 14 projekt przejściowej ustawy przystosowującej obecne stawki do wysokości ustalonej w przyjętej ustawie.

Bez dyskusji przyjęto w trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o zarobkowem pośrednictwie pracy.

Podatek majątkowy.

Na następnym punkcie porządku dziennego była zmiana ustawy o podatku majątkowym. Wpłynął wniosek formalny aby tę sprawę odesłać ponownie do komisji skarbowej. Wniosek odraczający dyskusję przyjęto 136 głosami przeciw 94. Wywołało to wielką wrzawę na niektórych ławach, należących do lewicy.

Uzupełnienie taryfy celnej.

Dalej przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o uzupełnieniu taryfy celnej w sensie obniżenia ceł na pomarańcze i mandarynki. Jest to następstwo wzajemne dla Włoch za odbieranie przez Włochy rocznie pół miljona tonn węgla polskiego.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do wydawania zarządzeń, zwalniających od cła przedmioty przesyłane do użytku przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych państw obcych.

O uniwersytet ukraiński.

Następnie poseł Chrócki (kl. ukraiński) motywował nagłość wniosku w sprawie uniwersytetu ukraińskiego zarzucając Rządowi, że w sprawie tej porozumiewał się z nieodpowiedzialnemi czynnikami narodu ukraińskiego. Nagłość wniosku odrzucono 134 głosami przeciw 110, sam zaś wniosek odesłano do komisji oświatowej.

Ślubowanie poselskie złożył poseł Stefan Bryła, który wszedł na miejsce posła Stanisława Kozickiego.

Następne posiedzenie marszałek zaproponował na 25 bm. Poseł Dąbski (stronn. chł.) domagał się, aby Sejm zebrał się już w najbliższy wtorek motywując to tem, że gdy Sejm nie obraduje, prace komisji są fikcyjne, czem opinja publiczna jest zgorszona. Wniosek posła Dąbskiego odrzucono. Następne posiedzenie odbędzie się 25 lutego.

Dokoła nominacji p. Barlickiego.

WARSZAWA, 12.2 (Tel. wł.) — Rekonstrukcja gabinetu nie została jeszcze zakończona. Premjer Skrzyński konferował dzisiaj dwukrotnie z posłem Barlickim. Jutro, w sobotę ma być podpisany dekret nominacyjny dla p. Barlickiego. P. P. S. miałaby zagwarantowane wpływy w komitecie ekonomicznym i politycznym.

Złodzieje w mieszkaniu posła czechosłowackiego.

WARSZAWA 12.2 (Tel. wł.) — Dziś nad ranem nieznani sprawcy usiłowali okraść mieszkanie posła czechosłowackiego w Warszawie przy ulicy Szopena. Szmer zbudził żonę posła, która zaalarmowała służbę. Spłoszeni włamywacze uciekli, zostawiając narzędzia do włamywania i prucia kas.

Lojalność Rusinów.

LWÓW, 12-2 (Tel. wł.) — Były prezydent zachodnio-ukraińskiej republiki dr. Kos-Lewicki wystosował do Rządu polskiego pismo, stwierdzające, że stoi on lojalnie na stanowisku polskiej państwowości.

Z komitetu reorganizacji administracji.

WARSZAWA, 12.2 (Tel. wł.)— Komitet reorganizacji administracji pp. Bobrzyński, Kasznica i Smolski ukończyli obrady i odpowiedni memorjał przedłożą premjerowi.

Jeden z członków komitetu zapytany przez naszego korespondenta czy nastąpi redukcja województw — odpowiedział, że zmniejszenie ilości województw nie jest przewidziane.

Wycieczka parlamentarzystów polskich.

WARSZAWA, 12.2 (Tel. wł.) — Wycieczka parlamentarzystów polskich do Rewla odjedzie się między 21 a 26 bm. W wycieczce wezmą udział przedstawiciele ugrupowań sejmowych, między innemi zapewniony jest udział wicemarszałka Dębskiego i posła Niedziałkowskiego.

Wycieczka ma charakter rewizyty parlamentarzystów estońskich i została wyznaczona w ten sposób, aby parlamentarzyści polscy mogli uczestniczyć w obchodzie estońskiego święta narodowego, które przypada na 21 bm. celem uwidocznienia serdecznego charakteru wycieczki.

Świętokradztwo.

KRAKÓW, 12.2 (A.W.) Wczoraj niewyśledzeni sprawcy włamali się do kaplicy arcybiskupiej w pałacu metropolity ks. Adama Sapiehy przy ul. Franciszkańskiej i skradli z wielkiego ołtarza kielich srebrny pozłacany i puszkę srebrną na komunikanty.

Czesi o Mussolinim.

PRAGA, 12.2 (Pat) — Prasa czeska omawia obszernie przemówienie Mussoliniego. „Narodni Listy" zauważają, że Mussolini mówił bez ogródek, że jest przekonany, iż Niemcy wstępują do Ligi narodów nie z zamiłowania do pokoju, lecz z powodu swoich aspiracyj do władzy jak również w zamiarze objęcia roli protektora wszystkich mniejszości niemieckich. Fakt ten dotyczy bezpośrednio Czechosłowacji.

Nadaje on szczeremu oświadczeniu Mussoliniego tem większe znaczenie, że pozwolił delegatom Czechosłowacji na zrozumienie, po czyjej stronie ma stanąć.

Organizacje faszystowskie w Grecji.

PARYŻ 12-2 (Pat) „Chicago Tribune" donosi z Aten, iż utworzono tam różne organizacje na podobieństwo włoskiego faszyzmu. Organizacje te powstały przedewszystkiem w Macedonji i w Grecji a mianowicie w Salonikach. Celem ich jest zwalczanie komunizmu i podniesienie poczucia narodowego.

Redukcja służby wojskowej w Belgji.

BRUKSELA, 12.2 (Pat). — Komisja izby deputowanych przyjęła projekt ustawy w sprawie prowizorycznej redukcji czasu służby wojskowej na 10 miesięcy. Służba wojskowa ma być później ostatecznie ustalona na 6 miesięcy.

Odroczenie.

W Anglji wyłania się nowe zapatrywanie na trudności związane ze wstąpieniem Niemiec do Rady Ligi narodów. Ponieważ między Francją a Anglją na tym punkcie toczy się spór, gdyż Francja nie chcąc dopuścić do przewagi wpływów niemieckich wysuwa kandydaturę Polski, przeto w Anglji aktualnem jest wynalezienie nowego sposobu na wybrnięcie z tej drażliwej sytuacji.

Oto dyplomatyczny redaktor „Daily Telegraph" zwraca uwagę na trudności, jakie się wyłoniły wskutek żądań niektórych p a ń s t w, aby równocześnie z Niemcami otrzymać przedstawicielstwo w Radzie Ligi narodów. Stanowisko rządu angielskiego jest bardzo drażliwe wobec tych żądań. Jakkolwiek członkowie Rady Ligi narodów zobowiązali się zapewnić Niemcom stałe miejsce w Radzie Ligi, to jednak możliwe są przeszkody w tym kierunku na drodze osobistych i nieoficjalnych zabiegów.

Wobec wspomnianych trudności byłoby może lepiej,— zdaniem „Daily Telegraph" — odłożyć wstąpienie Niemiec do Rady Ligi narodów aż do jesieni. Wyjście to byłoby w każdym razie korzystniejsze, niż kapitulacja przed nieuzasadnionemi pretensjami lub wymuszonym targiem zamiennym. W rządzie angielskim i w angielskich kołach dyplomatycznych odbywa się codziennie ożywiona wymiana zdań na ten temat.

Francja prowadzi akcję w celu zdobycia stałych miejsc w Radzie Ligi dla Polski, Hiszpanji, a może nawet i Brazylji oraz dąży do powiększenia liczby miejsc z 10 na 15. Przygotowuje się więc poważna większość w Radzie Ligi przeciwko Niemcom, co bynajmniej nie będzie można nazwać tylko neutralizowaniem ich wpływów. Anglja obawia się wskutek tego — osłabienia swej pozycji.

Również i Liga narodów mogłaby wbrew pierwotnym założeniom zmienić zupełnie swój charakter, dając stałą przewagę francuskiej polityce, grupującej na podstawie umów wojskowych: Belgję, Polskę i Czechosłowację oraz kraje łacińskie, związane węzłami kulturalnymi z Francją, a nadto te państwa, których ambasadorowie przebywający w Paryżu i ulegający polityce francuskiej, zasiadają w Lidze.

Dotychczas najważniejsze rozstrzygnięcia Ligi zapadały jednomyślnie, jednak zmiana układu sił w Radzie Ligi mogłaby i pod tym względem wprowadzić niepożądane zmiany. W każdym razie wielka koalicja państw łacińskich i zachodnio-słowiańskich mogłaby majoryzować nietylko Niemcy, ale również Wielką Brytanję Szwecję, a nawet Japonję.

Artykuł dyplomatycznego redaktora „Daily Telegraph" był przygotowaniem kroku dyplomatycznego Anglji po linji, przewidzianej przez półoficjalny organ rządu angielskiego.

I oto o północy z dnia 10 na 11 b. pojawił się oficjalny komunikat rządu angielskiego, w którym doniesiono, że rząd W. Brytanji nie związał się jeszcze z żadnem państwem, w sprawie przyznania nowych stałych mandatów niektórym państwom, pozostającym poza Radą Ligi narodów. Komunikat angielski powiada dalej, że na wypadek obstawania Polski, Hiszpanji i Brazylji w kierunku uzyskania przez nie stałego miejsca w Radzie Ligi, rząd angielski uważać będzie za wskazane odroczenie przyjęcia Niemiec do Rady Ligi narodów do jesieni, t. j. do czasu, kiedy wygasną mandaty członków Rady z wyborów, a w szczególności dwóch takich członków, którzy według statutu Ligi po raz trzeci nie mogą być wybrani.

Dla sprawy tej charakterystyczne są dzisiejsze depesze z Berlina, z których wynika, że akcja rządu angielskiego jest wynikiem ścisłego porozumienia z Berlinem. Nie śmianoby w Berlinie tak buńczucznie protestować przeciw przyjęciu Polski do Rady Ligi narodów, gdyby nie wiedziano, że protesty te są... na czasie.

W tych warunkach najbardziej charakterystyczną jest wspólna w Londynie i w Berlinie obawa przed wzrostem wpływów Francji na terenie Ligi narodów. Ponieważ zaś Francja nie może w żaden sposób ustąpić na tym punkcie, najprawdopodobniejszem wydaje się, że sprawa przyjęcia Niemiec do Rady Ligi narodów będzie odroczona.

M. P.

Karambol włosko-niemiecki.

Oświetlenie mów dyktatora Mussoliniego.

(Od własnego korespondenta „Iskry".).

Rzym, w lutym.

Od kilku miesięcy toczy się między Niemcami i Włochami walka, która z łamów prasy przesącza się coraz bardziej w społeczeństwo i przejawia się w oświadczeniach przedstawicieli rządu. Przedmiotem jej jest sprawa ludności Tyrolu Południowego, który wojna europejska oderwała od Austrji i oddała Włochom. Spór ten jest szczególniej ciekawy dla Polaka, zwłaszcza obznajmionego bliżej z uciskiem niemieckim.

O cóż idzie? Terytorjum Górnej Adygi zamieszkuje prócz Włochów i Słowian południowych około 200 tys. Niemców, stanowiących w części kraju zwartą masę, liczebnie przeważającą. Ci Niemcy są to górale od wieków związani z państwowością austrjacką i z kosmopolityczną kulturą wiedeńską. Uważać ich za Niemców w dosłownem „pruskiem" znaczeniu tego wyrazu niepodobna. Stanowią więc element „kresowy" coprawda, ale etnograficznie i kulturalnie słabo związany z Niemcami, w rezultacie pozbawiony naszej „kresowej" odporności i dostępny wpływowi obcych.

Rząd faszystowski postanowił to wykorzystać i, ulny we wszechpotędze władzy państwowej, Niemców Tyrolskich poprostu wynarodowić. Czy mu się uda, to rzecz inna. Sprzymierzeńcem Włochów jest niesłychana bierność austrjackich „kresowców" i ich odrębność od niemiecko-pruskiego typu narodowego. Polityka „mocnej ręki" w stosunku do Niemców Tyrolskich ma wśród faszystów ustalone tradycje. Faszyzm, zawdzięcza w dużym stopniu wzrost swej popularności we Włoszech w czasach z przed marszu na Rzym ostrej walce przeciwko rządom liberalnym w Tyrolu. Walka ta miała swój celowy epizod w postaci oblężenia gubernatora prowincji przez oddziały faszystowskie i zmuszenia go do kapitulacji i dymisji. Następca jego pod dyktandem faszystowskiem zastosował do Tyrolczyków metody ostrzejsze.

Obecnie od kilku miesięcy władze włoskie wprowadzają w Tyrolu system dość bezceremonjalnego usuwania niemieckiego charakteru kraju. W sądownictwie, w stosunkach ludności z administracją wprowadzano tylko i wyłącznie język włoski. Jednem pociągnięciem pióra językiem wykładowym w szkolnictwie państwowem uznano również język włoski.

Dotknęło to oczywiście także ludność słowiańską, dając pole do wymiany zdań między rządem włoskim a jugosłowiańskim. Jednak Słowianie nie mieli dość mocnych protektorów, którzyby mogli w ich imieniu podnieść krzyk zgrozy. Zrobiła to prasa niemiecka w Tyrolu i poza jego granicami. Wówczas władze włoskie „zlikwidowały" prasę niemiecką w swych nowych prowincjach.

Ostatnie zarządzenie zakazuje władzom rejestracji imion o obcem brzmieniu. Komentarz trybunału, który rozstrzygnął jeden z takich sporów tłumaczy, że imiona nie mogą mieć brzmienia, które mogłoby ludność włoską rozśmieszać. Prasa włoska dodaje, że ludność niemiecka winna być dumna z imion włoskich, które w ten sposób zyskuje.

Minister spraw wewnętrznych p. Federzoni, oświetlając w wywiadzie prasowym stanowisko rządu w tych sprawach stwierdził, że „nie zna kwestji niemieckiej w Tyrolu". Istnieją tam pozostałości etniczne, które muszą stanowić pod każdym względem jedność z narodem włoskim.

— Historja stwierdza — mówi w artykule wstępnym „Corriere della Sera" — że przenikanie cywilizacji śródziemnomorskiej (t. j. rzymskiej a następnie włoskiej) do umysłowości germańskiej, było o tyle łatwiejsze i o tyle płodniejsze, im mniej zwarte było zbiorowisko tych surowych szczepów. Stąd szkodliwym absurdem jest mówić o bloku niemieckim od morza Północnego do Dunaju i dalej aż do pogranicza z narodem włoskim. Niema jednolitego narodu niemieckiego! Niema racji idea, która tę jedność chce stworzyć, istnieje włoska racja kulturalna.

Nie można zapominać, że w tej samej chwili, kiedy Niemcy podnoszą krzyk o losy swej kultury w Tyrolu, o losy języka niemieckiego w szkolnictwie, oni sami stosują stokroć gorszy ucisk wobec ludności polskiej na Śląsku i w zatrzymywanych przez nich częściach Poznańskiego, Pomorza i na Mazurach.

Wobec skarg niemieckich podnoszonych przez forum świata z trybuny parlamentarnej i na szpaltach prasy musimy przedstawić opinji publicznej Zachodu dokument hańby powojennej doby XX-go wieku, jakim jest stosunek Niemców do naszego szkolnictwa i do wszystkiego, co polskie w granicach „demokratycznych Niemiec" Hindenburga.

Silvio.

PROJEKTY WALKI Z BEZROBOCIEM W ANGLJI.

Londyn, w lutym 1926 roku.

Krajem posiadającym od kilku lat największą liczbę bezrobotnych jest, jak wiadomo, Anglja. Wspomaga ona stale około 2 miljonów bezrobotnych wsparciami ubezpieczeniowemi. Nawet tak bogate i potężne państwo, jak Anglja, odczuwa coraz dotkliwiej zarówno ciężar finansowy tego wydatku oraz groźne skutki społeczne i moralne, wynikające z posiadania przez długie lata olbrzymiej armji ludzi pozbawionych zajęcia.

Nic zatem dziwnego, że najpoważniejsze umysły angielskie zaprzątnięte są troską o usunięcie lub chociażby wydatne zmniejszenie bezrobocia. W ciałach parlamentarnych, w instytucjach społecznych i w prasie rozważane są wciąż projekty w tej dziedzinie. Ostatnim z nich który wywołał nietylko w Anglji, lecz i daleko poza jej granicami głębokie zainteresowanie, opracowany został przez jednego z najwybitniejszych mężów Anglji sir Alfreda Monda, b. ministra zdrowia, posła do Izby Gmin, autora licznych rozpraw z zakresu spraw społecznych. Plan swój ogłosił sir Alfred Mond w pracy p. t. „Lekarstwo na bezrobocie"; propozycje jego są obecnie rozważane zarówno przez rząd angielski, jak przez angielskie związki zawodowe. Istota ich polega na projekcie następującym:

Zamiast wypłacać zasiłki bezpośrednio robotnikom pozbawionym pracy, odpowiednie kwoty byłyby wypłacane przedsiębiorcom, którzy wyrażą gotowość efektywnego zatrudnienia u siebie bezrobotnych, zapośredniczonych przez giełdę pracy. Przedsiębiorca otrzymywać ma kwoty należne 75 proc. zatrudnionych w powyższej drodze bezrobotnym, o ile się zgłosi natychmiast po ustaleniu terminu rozpoczęcia całej akcji; przedsiębiorcy, którzy się zgłoszą później t. j. przekonawszy się o dobrych wynikach innych, otrzymywać będą kwoty stosunkowo mniejsze. Akcja cała jest pomyślna na okres ograniczony; po 6 miesiącach działania ma ona ulec stopniowemu zmniejszaniu aż do chwili, gdy bezrobocie spadnie do norm przeciętnych, przewidzianych w ustawie. Robotnicy, zatrudnieni na zasadzie tego planu otrzymywać mają za swą pracę płacę normalnie w danym zawodzie obowiązującą.

Oto podstawowa zasada projektów sir Alfreda Monda. Sprowadza się ona zatem do tego, by udzielić przemysłowi fundu-szów obrotowych, umożliwiających z jednej strony prowadzenie produkcji w znacznej mierze z funduszów zasiłkowo-ubezpieczeniowych, z drugiej zaś uwolnienia Anglji od posiadania ogromnej rezerwy bezrobotnych.

W pracy swej Mond nie tai trudności związanych z urzeczywistnieniem powyższego planu. Jest on jednak przekonany, że trudności te można przezwyciężyć, gdyż perspektywa otrzymania bezprocentowego, bezzwrotnego subsydjum skłoni znaczną liczbę przedsiębiorstw do podjęcia pracy i umożliwi im uzyskanie rynków zbytu. Nie obawia się też autor opozycji ze strony robotników, gdyż przecież bezrobotny otrzymywać będzie za swą pracę normalny zarobek, związki zaś zawodowe będą mogły swobodnie gromadzić składki, operować normalnie na rynku pracy itp.

W najbliższej przyszłości zdecydowane będzie czy projekt sir Alfreda Monda zyska urzeczywistnienie.

P—p.

Cedula giełdowa książek.

Miesięcznik paryski „Les Marges" zamieszcza dowcipną satyrę na stosunki panujące na rynku księgarskim w Paryżu. „Kursy kształtują się zwyżkowo, > alery—mocno, Gide—utrzymany, Claudel—poszukiwany, France—lekka zwyżka. Schwob, Renard Rebelle — dobre widoki na przyszłość—walory portfelowe". Wyjątkowo piękne i luksusowe wydania znanych autorów stały się w Paryżu magnesem przyciągającym nietylko bibljofilów, ale i kapitalistów poszukujących dobrej lokaty wobec wahań franka. Dzięki temu książki luksusowe stały się „walorami", w których niejeden dobry ojciec rodziny lokuje s pore sumy Księgarze paryscy, wyzyskując konjunkturę inflancyjną, przejęli i wprowadzili na rynek księgarski obyczaje giełdy. Ten właśnie moment uchwycił i zilustrował sarkastyczne miesięcznik paryski

UWAGI.

Złe słowa.

Rzadko kto, a może nawet nikt nie zwrócił większej uwagi na ten urywek wczorajszego sprawozdania z posiedzenia Rady miejskiej, który wymienia słowa r. Sadowskiego pod adresem bywalców cukierni. Pan ten powiedział:

— Do cukierni uczęszczają ci, którzy się pastwią nad klasą robotniczą.

Pozostawmy na boku autora tych słów, gdyż już samo to zdanie świadczy najwymowniej, że nie mamy tu do czynienia z kimś z kimby można polemizować. Uczyńmy raczej z wymienionego radnego symbol pewnego środowiska, gdzie się lęgną okropne w swem prostactwie pojęcia w rodzaju opinji o ludziach, pijących herbatę w cukierni.

W latach przedwojennych, gdyśmy nie bez niejakiej słuszności uważali się za naród kulturalny, samo poruszenie takiego tematu, jak w tej chwili, byłoby czemś ogromnie horrendalnem. Dziś zapomniawszy abecadła jakiej takiej ogłady inteligentnej, bywamy zaskoczeni objawami, które w czasie rewolucji bolszewickiej nazwano w Rosji panowaniem „Wielkiego Chama".

Nie chodzi tu o publiczność cukierni, bo wymienione wyżej zdanie o niej budzi uśmiech politowania zarówno na ustach tak zwanych „burżujów", jak i na wargach Bieniów, Kenigów, Jarzów, Kurków, Angierów, Pawelków, którzy przecież w cukierni często wysiadują, niż ci, o których mówiono, że się „pastwią nad klasą robotniczą".

Rzecz jest ważniejsza. Zdanie o bywalcach cukierni, okraszone wielu jeszcze bardziej soczystymi wywodami, kryje w sobie nienawiść do wszystkiego co wyrosło nad poziom światopoglądu środowiska, wychowującego Sadowskich.

W obliczu tego światopoglądu przestajemy dzielić się na pepeesowców, komunistów, „burżujów" i t. p. Naprzeciw obydnej poczwary, tępej nienawiści i brutalnej ciemnoty staną w jednym rzędzie z „burżuazją" Bienie, Kenigi i Bajgelmacherowie. Może jeden p. Pawelek wyzbyłby się nawet doktoratu byle nie stanąć po stronie tych, których mniej.

Kiedy patrzę na chłopców, wałęsających się po ulicy, grających w guziki i gwiżdżących na zakrzywionym palcu na gołębie to dreszcz zgrozy mnie przejmuje na myśl, że przecież będą to kiedyś ludzie dorośli, którzy udawać będą działaczy politycznych, a może nawet niejeden radnym miasta zostanie. Chłopcy ci wytworzą kiedyś środowisko, gdzie ideologja, jeżeli tak można powiedzieć, ideologja „Wielkiego Chama" będzie tryumfowała w całej pełni.

Nie przeczę, że wyrosną również ludzie dzielni i mądrzy, ale naogół w środowisku takiem powstaną przekleństwa dla tych którzy nie przyzwyczaili się do picia wódki w trzeciorzędnej restauracji, lecz do herbaty za kilka groszy w cukierni. Zrodzi się nienawiść do wszystkich tych którzy w młodości mieli np słabość do książek, a nie do gwizdania na gołębie.

Lecz najsmutniejsze w tem wszystkiem jest to, iż znajdą się Pawelkowie, którzy choć powinni, nie będą mieli odwagi przeciwstawienia się prostactwu, myśląc o barkach mas, które mają ich wynieść na wyżyny karjery.

Nie mówcie, że zdanie r. Sadowskiego jest wypadkiem błahym. Coprawda jest to słabe, ale przecież wierne echo tego, czem się karmi umysł wielu obywateli w Polsce.

W tem tkwi wielka tragedja naszych czasów. K. C-rk.

Skrzydła i pęta ducha polskiego.

Staraniem Koła P.M.S w Będzinie, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Sobieski wygłosi w niedzielę, dnia 14 b. m. o godzinie 5 popołudniu w sali gimnazjum męskiego odczyt pod powyższym tytułem. Z uwagi na osobę znanego uczonego jak i interesujący temat należy spodziewać się, iż odczyt zgromadzi licznych słuchaczy.

Pozostałe bilety otrzymać można w firmie M. Kępińskiego przy ulicy Kołłątaja.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

13 Sobota	Dziś Jana i Dobrosł. Jutro Walentego Kap. M. Wsch. słońca 6.56 Zach. „ 4.43

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Dziś — „Gra" Premjera głośnej sztuki L. Pirandella, autora „Sześciu postaci scenicznych" Artyści pod reżyserją P. Orłowskiego dokładają wszelkich starań, by sprostać swemu zadaniu. Nowa wystawa i dekoracje projektowane przez malarza Jana Szymczyka — dopełnią całości. W antraktach koncert orkiestry. Początek, godz. 8-wiecz.

W niedzielę popołudniu — poraz ostatni „Królowa przedmieścia"— operetka Relmana z p. Zamorską, Winiaszkiewiczową Jastrzębskim, Karasińskim i in. w rolach głównych. Ceny miejsc zniżone: od 50 gr do 4 zł. Początek, godz. 4-ta.

W niedzielę wieczorem drugi raz „Gra" L. Pirandella.

„Pożegnanie karnawału" w wykonaniu naszego zespołu z p. Zamorską — Szczery humor, z jakim żegnać będą nasi artyści dobiegający końca karnawał, a witać — symbol postu — śledzia — daje gwarancję powodzenia na tym wieczorze śmiechu, tańca, śpiewu i dowcipu.. Początek, godz. 8-wiecz.

Teatr w Będzinie.

W poniedziałek — w sali „Nowości" wielka rewja „Czy pani mieszka sama?" w wykonaniu naszych artystów oraz p. Zamorskiej i Pawelka Dudzińskiego. Ceny miejsc od 50 gr. do 4 zł.

Teatr w Dąbrowie.

W środę — w sali „Kometa" nasi artyści oraz p Zamorska i p Dudziński — wystąpią w rewji „Czy pani mieszka sama?" Ceny miejsc od 50 gr. do 4 zł.

* *

Teatr Polski w Katowicach.

Dziś dn. 13 go b. m. o godz. 3.30 popoł. malownicza baśń w 4 odsłonach p. t. „Zaklęte trzewiczki" O godz. 7 m. 30 wiecz. po raz drugi „Cyrulik Sewilski" opera komiczna w 3 aktach Rossiniego z panem Dolnickim w roli tytułowej, oraz z gościnnie występującym u nas Bolesławem FOLANSKIM w roli Don-Bartola — partje (hrabiego Almaviva). St. Drabik, Rozyny w w kreacji p. Marynowicz Madejowej.

W niedzielę o godz 3.30 popoł po cenach zniżonych opera Pucciniego „Madame Butterfly" z p. Zamorską w roli tytułowej, oraz z pp. Wolską-Subańską, Bedlewiczem, Dolnickim, Mazankiem w rolach głównych.

W niedzielę wiecz. o godz. 7.30 po raz drugi komedja Rączkowskiego „Polityka i miłość".

Osobiste.

Po kilkutygodniowym urlopie powrócił wczoraj do Sosnowca nadkomisarz p. p. Strzelecki i dziś obejmuje urzędowanie.

Mąka dla bezrobotnych.

Według urzędowych obliczeń Magistrat sosnowiecki w grudniu i styczniu wydał bezrobotnym 106295 kilogramów. Przeciętna cena hurtowa mąki wynosiła 47 gr., a łącznie z kosztami administracyjnemi 51,2 gr.

Bezrobotnym z rodzinami, otrzymującym zapomogi, sprzedawano 15 klg. za 2 zł. 60 gr., bezrobotnym bez rodziny 5 klg. za 87 gr. Bezrobotni, nieotrzymujący zapomóg, otrzymywali mąkę bezpłatnie.

Ogólny koszt akcji wyniósł 54 479 zł. 68 gr., na co Województwo dało 25 834 zł., Magistrat dopłacił 15 781 zł. 79 gr., i bezrobotni, płacący za mąkę 12 863 zł. 89 gr.

Coraz drożej w restauracjach.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji cennikowej w Magistracie m. Sosnowca, pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Jarzy. Rozpatrywane były podania rzeźników i właścicieli restauracji i cukierni.

Podania rzeźników co do podwyższenia ceny mięsa wołowego zostało odrzucone, jako niczem nie uzasadnione, podanie zaś właściciel restauracji i cukierni zostało załatwione w ten sposób, że podwyższono cenę obiadów urzędowych z 80 gr. na 1 zł., a kolacji z 90 groszy do 1 zł., porcje urzędowe podniesiono z zł. 1,20 do zł. 1,50. Ceny powyższe obowiązują w restauracjach pierwszorzędnych, w drugorzędnych zaś ceny obiadów podwyższono do 90 gr., a ceny porcji urzędowych pozostały te same, t. zn. zł. 1.20.

Podwyższono również ceny herbaty do 30 groszy w dzień, a w czasie koncertu do 40 groszy, kawy białej zaś w dzień do 35 groszy, a w czasie koncertu do 45 groszy.

Z życia rzemieślników w Dąbrowie.

W niedzielę, dnia 14 b. m. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w Magistracie dąbrowskim walne zebranie członków miejscowego Tow. rzemieślniczego.

W sprawie szczepień przeciw szkarlatynie.

Pisaliśmy już, iż w związku z dokonywaniem szczepień ochronnych przeciw szkarlatynie na terenie powiatu naszego, w niektórych miejscowościach ludność, nie zdając sobie sprawy ze znaczenia tego rodzaju zabiegu, odnosiła się z niedowierzaniem i uprzedzeniem do szczepień. Tymczasem w miejscowościach, gdzie szkarlatyna przybiera większe rozmiary, ludność sama zwraca się z prośbą o szczepienie ich dzieci. Niestety, kiedy już dziecko jest chore na szczepienia jest późno, organizm bowiem musi być wcześniej uodporniony, to też rodzice, którzy chcą dzieci swe zabezpieczyć przed tą chorobą, winni bez wahania poddać dziatwę szczepieniu, nie czekając aż dziecko zachoruje.

O światło na ul. Dębniki.

Mieszkańcy ul. Dębniki w Dąbrowie ustawicznie zwracają się do nas z prośbą o poruszenie na łamach pisma bolączki, jaką jest brak światła w tej dzielnicy. W sprawie tej zwracano się także do Magistratu, który poczynił odpowiednie kroki w elektrowni.

Okazuje się, iż elektrownia dawno już byłaby zaopatrzyła ulicę w energję elektryczną, natrafia jednak na trudności ze strony władz kolejowych, które nie zgadzają się na przeprowadzenie kabla podług życzeń elektrowni, lecz stawiają swoje uciążliwe i kosztowne warunki. Sprawa oparła się podobno aż o władze centralne, to też jest słaba nadzieja, aby spor został w krótkim czasie załatwiony i mieszkańcy tej ulicy pozostaną prawdopodobnie jeszcze dłuższy okres czasu pozbawieni światła.

Matki porzucają z nędzy swe dzieci.

W związku z wzrastającą nędzą, coraz częściej zdarzają się w Zagłębiu wypadki porzucania przez matki swych dzieci. Ostatnio np. przyszła do gabinetu p. wiceprezydenta Rubinlichta w Będzinie jakaś kobieta z dzieckiem na ręku z prośbą o zasiłek. Kiedy oświadczono jej, iż Magistrat nie udziela pomocy w gotówce i polecono kobiecie udać się do wydziału opieki społecznej, kobieta szybko położyła dziecko na podłodze i chciała opuścić gabinet. Nieznajomą zatrzymano i wyjaśniono jej, iż za takie postępowanie grozi odpowiedzialność karna, poczem p. wiceprezydent, chcąc pozbyć się kłopotu, z własnej kieszeni dał kobiecie zasiłek i to dopiero skłoniło ją do zabrania dziecka.

Nowe „izby" pokątnych doradców.

Donoszą nam, iż zarówno w Sosnowcu, jak i w Będzinie, w miejscowych urzędach pocztowych różnego rodzaju pokątni doradcy otworzyli swe „kancelarje", pisząc podania, prośby do różnych władz i udzielając porad oczywiście za odpowiednim wynagrodzeniem. Możeby policja zainteresowała się tem i wynalazła dla osobników tych odpowiedniejsze miejsce, zwłaszcza, iż uprawiają oni zwykłe oszustwo, udzielając naiwnym porad i wskazówek w sprawach, o których nie mają pojęcia.

Woda japońska.

Jacyś bliżej nieznani przybysze sprzedawali wczoraj na ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu t. zw. wodę japońską. Cudowna ta woda ma w sobie sporo mocnych kwasów i działa w ten sposób, że oblanie nią jakiegoś metalu posrebrza go, co nie przeszkadza, że w godzinę później metal powraca do dawnego stanu. Ten posrebrzający płyn sł rano się sprzedawać naiwnym za drogie pieniądze, lecz władze „wodę japońską" skonfiskowały.

Z nędzy ludzkiej uczynił sobie intratne zajęcie.

Przed kilku dniami dyżurujący na stacji w Będzinie posterunkowy zauważył grupę dziewcząt z tobołkami. Zainteresowany tem wszczął rozmowę z dziewczętami i dowiedział się, iż zostały one zwerbowane przez niejakiego Andrzeja Antosa z Czeladzi, który za pewną opłatą przyrzekł drogą nielegalną wywieźć dziewczęta do robót polnych w Niemczech. Ponieważ dziewczęta oświadczyły, iż Antos będzie na nie czekał w Częstochowie, zawiadomiono o fakcie tym telefonicznie policję w Częstochowie, która istotnie ujęła na dworcu pomysłowego werbownika. Przy aresztowanym znaleziono większą ilość dowodów osobistych zwerbowanych już dziewcząt, co wskazuje, iż Antos od dłuższego czasu uprawia zbrodniczy proceder, wysyłając dziewczęta przez tak zw. zieloną granicę do Niemiec, gdzie puszczał je na pastwę losu. Nie jest wykluczone, iż Antos prócz opłat, które pobierał od zwerbowanych dziewcząt, otrzymywał także pewne „honorarjum" od właścicieli majątków ziemskich w Niemczech, dostarczając im taniego i bezbronnego materjału ludzkiego do pracy. Antosa osadzono w więzieniu.

Z loterji państwowej.

W 7-ym dniu ciągnienia 5 klasy polskiej loterji klasycznej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

5 000 zł. nr. 2080.

3.000 zł. nr. 31423.

Po 2 000 zł. nr. 6991 42489.

Po 1 000 zł. nr. 2463 4108 8210 14240 29950 30615 34570 40300 56479.

Po zł. 600 nr. 1284 18886 42212 56037.

Po 500 zł. nr. 39 2 8234 10966 17593 17911 33370 3 894 7 20 46557 51165 54759 60459 6 726 64312.

Po 400 zł. nr. 620 6675 6752 6310 10631 11219 12612 12615 14 6 15 92 17008 18728 19323 20336 2359 27356 27489 29274 34126 34455 37401 38665 40434 41917 44 6 4651 49324 5 586 51064 51262 53461 55530 56470 58568 62308 63929.

Drobny pożar.

W sklepie Szczygowskiego przy ulicy Piłsudskiego w Sosnowcu wybuchł wczoraj w nocy pożar. Pożar został w zarodku ugaszony. Pierwsza na miejsce wypadku stawiła się miejska straż zawodowa.

W czasie wybuchu pożaru nikogo w sklepie nie było, bo właściciel jego mieszka przy ul. Wiejskiej. Że pożar nie przybrał większych rozmiarów, należy zawdzięczać posterunkowemu Półtorakowi, który, przechodząc ulicą, zauważył wydobywający się dym z wnętrza sklepu.

Bójka o męża.

W lokalu Magistratu sosnowieckiego pobiły się 2 interesantki, niejaka W. i B.

Pierwsza z nich B. zabrała męża i wskutek tego doszło do bójki między wojowniczemi niewiastami.

Klęska agitacji wichrzycielskiej w Zagłębiu.

Zwycięstwo rozsądku nad demagogją.

Pisząc o agitacji strajkowej na kopalniach, nie pomyliliśmy się, wyrażiwszy przekonanie, że ogół robotników nie da posłuchu demagicznym hasłom posła Stańczyka i tych organizacji partyjnych, które wraz ze Związkiem klasowym górników ogłosiły na piątek 12 b. m. jednodniowy strajk demonstracyjny.

Okazało się, że nasi robotnicy dość mają demagogicznych warchołów partyjnych i nie chcą opłacać ze swej kieszeni partyjnych eksperymentów PPS. Nieudanie się strajku na kopalniach dowiodło również bankructwa wpływów socjalistycznych wśród robotników, co niejednokrotnie już ostatnio raz stwierdzaliśmy, jednakże bez tak namacalnych dowodów, o jakie wczoraj postarali się sami socjaliści.

Nieudana demonstracja strajkowa jest jednak kompromitacją nietylko Związku klasowego czyli socjalistycznego, ale również wlokących się w jego ogonie Zwenpeerowskich, a także i komunistów, którzy znaleźli się w tem towarzystwie, gdy po przeciwnej stronie w oporzej przeciw tej demagogji pozycji stanęły: zdrowy rozsądek robotników i Związek zawodowy górników „Praca Polska".

By jednak nie mówić gołosłownie damy przegląd poszczególnych kopalń, objętych agitacją strajkową.

Zupełne fiasko strajku.

Na kop.		„Flora"	pracowało	100 %	załogi
„	„	„Paryż"	„	100	„
„	„	„Mortimer"	„	100	„
„	„	„Milowice"	„	100	„
„	„	„Czeladź"	„	100	„
„	„	„Grodziec"	„	100	„
„	„	„Sowity"	„	100	„
„	„	„Mars"	„	100	„
„	„	„Niwka"	„	60	„
„	„	„Renard"	„	40	„
„	„	„Juljusz"	„	30	„
„	„	„Jowisz"	„	25	„
„	„	„Saturn"	„	25	„
„	„	„Koszelów"	„	25	„
„	„	„Reden"	„	25	„
„	„	„Klimontów"	stawiło się	15 20	„
„	„	„Kazimierz"	„ „	15 20	„

Statystyka powyższa ilustruje najdokładniej fiasko strajku na pierwszej zmianie w dużych kopalniach, z których 8 pracowało zupełnie normalnie, 3 częściowo, na czterech dół nie pracował a czynną była powierzchnia, a tylko dwie kopalnie stały bezczynnie.

Na drugą zmianę w kopalniach zgłosiło się mimo wzmożonej agitacji jeszcze więcej robotników, niż na pierwszą zmianę.

Biorąc pełną liczbę wszystkich robotników na wymienionych kopalniach, dojdziemy łatwo do obliczenia, że strajk wczorajszy nie objął więcej jak 30 proc. załóg kopalnianych. Innemi słowy, na 10 robotników zaledwie 3 robotników uległo agitacji strajkowej.

Cyfrowo klęska strajkowa zamyka się w następujących liczbach: Na 10370 robotników stawiło się w piątek rano do pracy i pracowało 6660, uległo terorowi socjalistycznemu czy namowie 3710 robotników.

Oto rezultat plebiscytu partyjnego urządzonego na rachunek robotnika przez posła Stańczyka i Związek klasowy — przy poparciu komunistów.

Wywieranie teroru na robotników.

Jeżeli robotnicy zachowali się tak odpornie wobec jednodniowego strajku demonstracyjnego, to mowy być już nie może o jakimkolwiek poparciu przez nich strajku na dłuższy dystans, o którym zresztą nikt nie myśli.

Mówiąc o nieudałym strajku piątkowym, zaznaczyć należy, że nie doszłoby nawet do strajku w tak znikomych rozmiarach, gdyby nie było presji i teroru wobec robotników.

I tak na kop. Koszelów delegaci socjalistyczni przepędzili robotników z placu kopalnianego.

Na kop. Renard wczoraj rano stawili się do roboty wszyscy robotnicy, lecz równocześnie przybyli delegaci N. P. R. i P. P. S. i dopiero pod wpływem ich agitacji część robotników rozeszła się.

Na kop. Saturn nie doszłoby do strajku, gdyby gromada agitatorów z poza załogi kopalnianej nie sterroryzowała idących do pracy robotników. Wśród agitatorów zauważono funkcjonarjusza Kasy chorych Bergera oraz odpowiedzialnego redaktora Nabiałka. Gromadzący się tłum wyrostków rozpędziła policja, przyczem aresztowano owego Bergera za podburzanie tłumu i opór przeciwko władzy. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, aresztowanych wypuszczono na wolność.

Wiece agitacyjne P. P. S.

Celem podtrzymania strajku Związek klasowy górników, prócz zebrań dorywczych, zapowiedział w dniu wczorajszym szereg wieców robotniczych, na które przybyli dwaj posłowie z klubu P. P. S. pp. Stańczyk i Reger. Jednakże i akcja wiecowa nie powiodła się na całej linji.

Najgorzej poszło z wiecem poselskim zwołanym na Rynek w Dąbrowie Górniczej. Miał to być wiec naczelny. Jednakże w ostatniej chwili prowodyrzy socjalistyczni zorjentowali się, że wobec przybycia na targ wielu niepowołanych ludzi a także w obecności komunistów wiec może obrócić się przeciw socjalistom, w rezultacie czego wiec przeniesiono do Domu ludowego. Tu przybyło zaledwie sto kilkanaście osób, wobec czego poseł Stańczyk uznał, że nie opłaci się przemawiać i fatygę tę zostawił pomniejszym działaczom.

Na wiecu na Niemcach (Kazimierz) przemawiał poseł Reger. Słuchało go około 300 osób.
należy o wiecu zaaranżowanym w ub. czwartek w Grodźcu. Wiec ten był najdosadniejszą odprawą dla agitatorów socjalistycznych, którym odpowiedziano, że robotnicy urządzą na Grodźcu strajk demonstracyjny, ale dopiero w... niedzielę.

Na wszystkich zebraniach posłowie Stańczyk i Reger kładli szczególny nacisk na arbitraż rządu, z czego można wnioskować, że nie wiele spodziewają się po strajkach.

Na Niwce przemawiał poseł Stańczyk a grupka robotników słuchała go obojętnie, wreszcie dały się słyszeć głosy, iż wszystko to robotnicy już dawno słyszeli i że pomimo obietnic socjalistycznych jest coraz gorzej.

Zanim poseł Stańczyk zdołał przybyć na wiec w Czeladzi, tłum oczekujących zaczął się awanturować, wobec czego policja rozpędziła zebranych. Gdy przybył poseł Stańczyk, nie było już nikogo.

Przy tej sposobności wspomnieć

Kłamstwa, obelgi i wróżby.

Agitatorzy socjalistyczni nie przebierali w środkach, chcąc za wszelką cenę omotać robotników i zmusić ich do strajkowania.

Sekretarjat okręg. centralnego Związku górników wydał pełną kłamstw i obelg odezwę, w której m. in. tak przekonywał robotników:

> Towarzysze! Czy wy na to pozwolicie, aby w waszem imieniu jakieś kretyny z pod ciemnej gwiazdy podpisywały dla was 9-godzinny czas pracy i zamiast podwyżki, której Związek górników żądał, wyrażali zgodę na obniżkę płac?

Już w tem jednem zdaniu tej bardzo długiej odezwy prócz jednej soczystej obelgi znajdują się dwa kłamstwa. Wiadomo przecież, że Związek zawodowy górników „Praca Polska" nie robił umowy w sprawie 9 godzinnego dnia pracy tylko w sprawie należnej robotnikowi zapłaty za dwie godziny w soboty, a dalej w umowie zawartej przyniósł robotnikom podwyżkę zarobków, gdy Związek klasowy, wiedząc o tem dobrze, bredzi o jakiejś obniżce.

Spraw tych nie trzeba tłumaczyć, bo każdy robotnik zorjentował się w kłamstwach socjalistów i dał im wczoraj przez swe postępowanie należytą odprawę.

Śmieszną natomiast przechwałką jest zamieszczona we wczorajszej katowickiej „Gazecie Robotniczej" notatka, że w Zagłębiu Dąbrowskiem wybuchł strajk i akcja „Pracy Polskiej" nie udała się. Ciekawem jest, czy i dziś „Gazeta Robotnicza" powtórzy to oczywiste kłamstwo. W każdym razie, skoro w rzeczywistości agitacja strajkowa skończyła się klęską PPS, przynajmniej na papierze pocieszano się.

Dodać trzeba, że wspomniane pismo zamieściło tę notatkę w piątek rano tak na chybił trafił, wierząc w szczęśliwą gwiazdę posła Stańczyka. Ale wróżba sromotnie nie powiodła się.

W Zagłębiu Śląskiem i Krakowskiem nie myślano nawet o strajku.

Zapowiadając strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem, socjaliści sumitowali się, że równocześnie wybuchnie strajk w Zagłębiu Krakowskiem i Śląskiem, a zapowiedź ta miała być podnietą strajku w Zagłębiu. Okazuje się, że zapowiedzi te były sztucznie fabrykowane.

Z Katowic doniesiono nam bowiem, że nikt tam o strajku nie myślał nawet przez sekundę, do strajku nigdzie też oczywiście nie doszło, a jeszcze w ub. czwartek na zapytanie kierownika Ajencji Wschodniej, poseł Grajek, sekretarz Związku górników na Śląsku oświadczył, iż górnicy górnośląscy nie myślą o żadnym strajku i w razie wybuchu strajku w Zagłębiu nie dadzą mu poparcia, gdyż nic ich nie obchodzi zatarg na terytorjum Zagłębia Dąbrowskiego.

Z Krakowa natomiast otrzymaliśmy wiadomości, że na kopalniach w Jaworznie, w Sierszy, w Brzeszczu i w Libiążu praca szła przez cały piątek normalnie i nikt nawet nie próbował namawiać goręcej robotników do strajku.

Poco więc rzucano naszym robotnikom w oczy piaskiem takich zapowiedzi, o których menerzy socjalistyczni wiedzieli, że są kłamliwe i obliczone tylko na otumanienie robotnika.

Rokowania w Warszawie.

Wczoraj podaliśmy wiadomość o mającej odbyć się w Warszawie konferencji w Ministerjum pracy, na którą to konferencję zaproszono reprezentantów Rady Zjazdu przemysłowców górniczych.

Jak się dowiadujemy, konferencja ta nie odbyła się, gdyż wskutek zapowiedzianego strajku przedstawiciele Rady Zjazdu nie mogli opuścić warsztatów pracy, wobec czego konferencja została odłożona.

Posiedzenie Rady miejskiej w Zawierciu.

Inowacje na sali posiedzeń. — Przemówienie nowego prezydenta i wiceprezydenta miasta. — Województwo stwierdza skandaliczną gospodarkę miejską. — 117.000 zł wyrzuconych w błoto. — Złożenie z urzędu i pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej b. ławnika Dymeckiego i Bogdała. — Delegat Rządu przy Magistracie. — Ławników jeszcze nie wybrano.

Wchodząc na salę obrad Rady miejskiej zauważyć się dało, że nowa ręka poczyniła już odpowiednie inowacje. Szczupła salka obecnie robi sympatyczne wrażenie, a co najważniejsza galerja jest odseparowana całkowicie balustradą od miejsc zajmowanych przez prezydjum i radnych. Widzi się również od dłuższego już czasu większe zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa sprawami gospodarki miejskiej.

Onegdajsze posiedzenie Rady, ze względu na rozpatrywanie spraw ciekawszych, a między innemi odczytanie protokułu wojewódzkiej komisji lustracyjnej, który to protokuł daje krytykę całokształtu gospodarki miejskiej z lat ubiegłych, ściągnął wyjątkowo dużo publiczności, tak, że galerja nie wszystkich mogła pomieścić.

Otwierając posiedzenie, przewodniczący udzielił głosu nowemu prezydentowi p. Janikowi. Nowy prezydent w pierwszym rzędzie podziękował Radzie miejskiej za zaufanie, jakiem go obdarzyła, a następnie przeszedł do omówienia swego credo z jakiem zamierza przystąpić do pracy. Chcąc pogłębić stosunek Rady miejskiej do zarządu miasta, prezydent stwierdza, że wszelkie uchwały zarządu miasta będą podawane Radzie do wiadomości, by w ten sposób całe społeczeństwo wiedziało o faktycznym stanie gospodarki miejskiej. Dotychczasowe tajemnice muszą zniknąć. Kolegjum Magistratu odtąd będzie występowało zdecydowanie i jednolicie. Prywatne interesy, przez nowy zarząd miasta, pod żadnym pozorem respektowane nie będą. W końcu pan prezydent zaznaczył, że pragnieniem zarządu będzie nie zawieść zaufania społeczeństwa i Rady miejskiej jakie w nim pokładają.

Następnie zabrał głos nowy wiceprezydent p. Ciechomski. Podzięko-

wawszy za zaufanie, poparł następnie w swem przemówieniu myśl wypowiedzianą przez jego przedmówcę, zapewniając ze swej strony, że wszelkie wysiłki jego skierowane będą dla pracy tylko nad dobrem miasta.

W imieniu Rady miejskiej p. prezes Glanowski złożył życzenia nowym zarządcom miasta, poczem oddał głos r. Majchrzakowi.

Imieniem PPS. r. Majchrzak odczytał deklarację, w której PPS. wyraża swe zaufanie do nowego zarządu miasta, obiecując mu swoje poparcie, pod warunkiem, że interesy klasy robotniczej będą należycie uwzględnione, w przeciwnym bowiem razie obiecuje przejść do opozycji.

Radny Brykalski imieniem ugrupowania narodowego, wyraziwszy swe zaufanie nowemu zarządowi miasta, zaznaczył w swem przemówieniu, że gospodarka miejska powinna stać na gruncie bezpartyjności i mieć na względzie tylko dobro mieszkańców i miasta.

Po odczytaniu protokułów z 2 ostatnich posiedzeń przystąpiono do odczytania sprawozdania wojewódzkiej komisji lustracyjnej z przeprowadzonej lustracji w tutejszym Magistracie.

Protokuł ten obejmuje 28 stron pisma i jest rzeczową krytyką skandalicznej gospodarki miejskiej, jaka była prowadzona przez dłuższy okres czasu na terenie Zawiercia. Przytoczymy tu tylko niektóre fakty charakterystyczne, a mianowicie kasa miejska honorowała kwity bez aprobaty prezydenta, co nie może mieć miejsca. Podział czynności kasy pomiędzy buchalterję jest niewłaściwy. Buchalterja nie prowadzi księgi zaliczek, mimo iż w swoim czasie Województwo na powyższe zwracało uwagę, dlatego też nie można było sprawdzić stanu zaliczek, dotyczących robót, prowadzonych przez przedsiębiorcę Bankiera. Brak również jakichkolwiek potwierdzeń z odbioru materjałów dostarczanych Magistratowi. Pozatem lustracja zwraca uwagę na nieprawne pobieranie przez Magistrat podatków jak np. od zbytków, ładunków kolejowych i wycieru kominów. Wszędzie daje się zauważyć brak organizacji pracy. Urzędnicy wydziału podatkowego na czele z b. ławnikiem p. Dymeckim nie ściągali żadnych podatków przypadających na rzecz miasta. Opłaty kancelaryjne pobierane są dowolnie według widzimisię danego urzędnika. Wydział administracyjno-policyjny od ostatniej lustracji uległ zmianie w sensie ujemnym. Całkowity brak aktów personalnych urzędników Magistratu. Stan ksiąg ludności przedstawia się fatalnie. W kancelarji brak jakiejkolwiek organizacji. Między innemi prowadzone jest aż 5 dzienników podawczych i tyleż skorowidzów, odnalezienie jednak jakiegokolwiek aktu zaliczyć można do wypadku fenomenalnego, jedynie wydział wojskowy prowadzony jest możliwie. Z polecenia b. ławnika Bogdała areszt miejski znajduje się pod całkowitym zarządem dozorcy aresztu, który czyni wszelkie zakupy na swoją rękę, przez nikogo nie kontrolowany. Zbyt duży tabor koni jaki utrzymuje Magistrat, nasuwa przypuszczenie, że konie służą do obrabiania roli zarządców miasta. Przytem stoją one w stajni wydzierżawionej Magistratowi przez b. ławnika Bogdała za czynszem 600 zł. rocznie. Aczkolwiek technika obrad Rady miejskiej nieco szwankuje, to jednak w przeciwieństwie do zarządu miasta Rada wykazuje duże ruchliwości. Natomiast dziwnie lekceważące jest stanowisko Komisji rewizyjnej, która absolutnie nie interesuje się sprawami wchodzącemi w jej zakres działania.

Fakt szafowania groszem publicznym ilustruje najlepiej przekraczanie wielu pozycji w búdżecie, oraz nieprawne pobieranie świadczeń przez b. prezydenta p. Pawłowskiego i b. ławnika p. Bogdała jak to: zwrot opłaty za wpisy szkolne, pobieranie węgla i to droższego, aniżeli był sprowadzany na opał do biur Magistratu, kupowanie na koszt miasta lekarstw, podczas, kiedy jako ubezpieczeni w Kasie chorych mieli je bezpłatnie. Bezprawne wypłacenie odszkodowania za urlop b. ławnikowi Bogdałowi za r. 1924 i 25, kasjerowi, furmanowi, oraz synowi b. ławnika Bogdała, który nie był nawet objęty listą urlopową. Za godziny nadliczbowe płacono bez żadnej kontroli. Koroną zaś szafowania groszem publicznym było umorzenie kosztów leczenia swej bratanicy przez b. ławnika Bogdała. Działanie na szkodę miasta jest tu zbyt widoczne. Ławnicy mimo braku kompetencji rządy sprawowali jak chcieli. Widzi się z tego, że była to chęć wyzyskania stanowiska dla celów osobistych.

Co się tyczy urzędników Magistratu to, poziom ich kwalifikacji bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Roboty publiczne ujęte zostały osobnym protokułem inż. Sokołowskiego, który dokonywał z ramienia okręgowej Dyrekcji robót publicznych kontroli w Zawierciu. W roku 1923 i 24 roboty publiczne Magistrat powierzył bez żadnego konkursu przedsiębiorcy Bankierowi, po cenach które żadną miarą nie mogły mieć miejsca. Samemi robotami Magistrat się wcale nie interesował, a przytem nie licząc się z placą Magistrat przepłacił sumę 117 000 zł. !! to jest o 127 proc. drożej niż podówczas mogło kosztować maksimum brukowania dwóch ulic.

W związku z powyższym p. prezydent odczytuje list p. wojewody, który zawiadamia Magistrat, że minister spraw wewnętrznych złożył z urzędowania ławników pp. Bogdała i Dymeckiego, oraz sprawę ich o nadużycia skierował na drogę sądową.

Jednocześnie do czasu unormowania się abnormalnych stosunków w tutejszym Magistracie zostaje przydzielony delegat Rządu, który będzie wnikał w prawidłowość gospodarki miejskiej

Następnie odczytał p. prezydent odpis pisma wojewody do b. ławników pp. Bogdała i Dymeckiego, gdzie dopatrując się w ich urzędowaniu przestępstw karnych składa ich z urzędu i sprawę skierowywuje na drogę sądową.

Do prezydjum wpłynął nagły wniosek P.P.S. w sprawie wstrzymania dalszych wypłat sukcesorom Bankiera do czasu wyświetlenia tej ciemnej sprawy. Wniosek przeszedł jednogłośnie. Przewodniczący zarządza 10 minutową przerwę.

Po przerwie przystąpiono do wyboru 2 ławników. Wpłynęło 2 listy. Pierwsza P.P.S. z nazwiskiem p. St. Majchrzaka i druga ugrupowania narodowego z nazwiskiem p. K. Krawczyka. Lista 1 otrzymała 14 głosów nr. 2—7 głosów, 2 kartki oddano puste. Wobec tego, że listę nr. 2 podpisało 8 radnych, podczas kiedy głosów na nią oddano tylko 7, r. Brykalski stwierdza, że musiała tu zajść jakaś pomyłka.

Otwartą została również sprawa głosowania przy wyborach ławników prezydenta i wiceprezydenta miasta, wobec czego przewodniczący oświadczył, że wynik wyborów będzie podany do wiadomości po porozumieniu się prezydjum Rady z władzami wojewódzkiemi.

Głosy publiczne.

Sprawa podatku konsumcyjnego w Sosnowcu.

Opinja pracowników gastronomicznych.

Szanowny Panie Redaktorze! Racz Pan umieścić list ten w swem poczytnem piśmie w imię dobra ogólnego.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w Sosnowcu, jak to podaje „Iskra" w swem sprawozdaniu, uchwalono wniosek komisji budżetowej aby „Cukiernia Warszawska" i „Zacisze" opłacały podatki miejskie od 1) koncertów po 300 zł. miesięcznie i 2) od spożycia po godz. 11 w nocy w stosunku 20 proc. od rachunków.

Co do podatku od koncertów, to muszą go zapłacić goście w postaci podrożenia potraw, a przez to wzmoże się drożyznę, zamiast działać na zniżkę towarów. Specjalnie chcemy się zająć podatkiem od rachunków.

Zanim jednakże przystąpimy do rzeczy, zmuszeni jesteśmy podać parę cyfr, dotyczących np. cukierni „Warszawskiej". A więc: cukiernia „Warszawska" daje utrzymanie 40 członkom naszego związku, nie licząc już tych, co do związku nie należą, a tych jest prawie drugie tyle. Wszyscy ci pracownicy dają utrzymanie rodzinom swoim, bo nawet i mały „piccolo" pracuje także na zredukowanych z pracy rodziców swoich. Jeśli podatek uchwalony przez Radę miejską wejdzie w życie, to siłą rzeczy zmniejszy się frekwencja gości, a przez to nastąpi ponowna redukcja personelu cukierni, a co za tem idzie, zwiększy się bezrobocie, które i tak już przybrało olbrzymie rozmiary w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Warszawa wprowadziła w swoim czasie podatek konsumcyjny z tem, że pracownicy gastronomiczni będą go realizowali i to dopiero od godz. 1 w nocy a nie od 11 wieczorem. Nie utrzymało się to jednak, bo kiedy zarówno pracownicy, jak i właściciele zakładów gastronomicznych przekonali się o ujemnym wpływie tego podatku na frekwencję gości—wnieśli protest. Wówczas Magistrat m. Warszawy wydelegował do zakładów swoich poborców podatkowych i ci przekonali się dopiero o słuszności protestu — epilogiem tego było zniesienie podatku konsumcyjnego w restauracjach warszawskich

Zwrócić należy szczególną uwagę na to, że Warszawa nie jest miastem przemysłowem jak Sosnowiec i jeśli gość w Warszawie idzie do restauracji to tylko z zamiarem zabawienia się, a nie tak jak tutaj dla spotkania się z tym lub owym znajomym. Tam gość nie liczy się z wydatkiem, a tutaj musi, bo bywalcy naszych zakładów gastronomicznych to głównie ludzie pracy, których zarobki na zabawę nie pozwalają.

Zapytujemy Szanowną Radę miejską, czy dobrze zastanowiła się nad swoją uchwałą, czy da Rada miejska utrzymanie zredukowanym, jeśli nastąpią redukcje w zakładach gastronomicznych?

Powiedziane jest, że podatek konsumcyjny przeznaczony jest na pomoc bezrobotnym Pracownicy np. cukierni „Warszawskiej" i tak już oddają część swych zarobków kilku bezrobotnym, aby ci nie wystawali pod Magistratem o pomoc.

My, jako pracownicy gastronomiczni pokładaliśmy nadzieję, że z tych podatków, jakie obecnie istnieją, Rada miejska zwolni częściowo zakłady gastronomiczne, przez co wzmoże się frekwencja gości, a co zatem idzie więcej gotówki zwiększonego obrotu wpłynie do kasy miejskiej Tymczasem jest przeciwnie; podatek ten jest zbyt wysoki na to, aby gość przychodzący po godz. 11 wiecz. mógł sobie pozwolić na kolację.

Zarząd Związku zawodowego pracowników gastronomiczno-hotelowych, oddział w Sosnowcu. Przewodniczący oddziału: T. Niedzielski.

Prawo, które można ominąć.

Prócz argumentów, przytoczonych przez pracowników gastronomicznych, należy wymienić jeszcze jeden — najpoważniejszy.

Zasadniczo jesteśmy za wprowadzeniem podatku konsumcyjnego w restauracjach, czemu niejednokrotnie dawaliśmy już wyraz na tem miejscu Nie możemy się jeno pogodzić co do godziny i wysokości podatku.

Godzina 11 wieczorem i 20 proc.— to takie dwa momenty projektu podatkowego, które go właściwie sprowadzają przez swą niewykonalność do absurdu.

Rada miejska bowiem uchwaliła podatek, ale nie zastanowiła się głębiej nad tem, czy możliwą jest rzeczą skontrolowanie rachunków, płaconych przez gości restauracyjnych po godz. 11 wiecz. Trudność ta coprawda istniałaby np i po godz. 1 w nocy, ale kto po tej godzinie siedzi w restauracji, na tym można wywrzeć, prócz administracyjnej, również presję moralną, aby przy placeniu rachunków, dał kilka złotych i na bezrobotnych.

Niewątpliwie znajdzie się tysiąc i jeden sposobów dla ominięcia zapłacenia podatku konsumcyjnego. Jeden z nich rzuca się wprost w oczy. Któż bowiem zabroni gościowi restauracyjnemu zażądać rachunku kilka minut przed godz. 11 i następnie zgóry przed tą godziną zapłacić za potrawy i napoje, które mu starczą nawet do rana?

Choćby przy każdym stole stał kontroler magistracki, nic w tym wypadku nie będzie mógł poradzić.

Oto dlaczego należałoby się jeszcze, póki czas, zastanowić nad tem, czy wprowadzać prawo podatkowe, które można w każdej chwili ominąć. W ten bowiem sposób wytwarza się w psychologji ludności zabójcze dla ładu społecznego mniemanie, że każde prawo istnieje po to, aby się do niego nie stosować.

Lekcje śpiewu solowego.

Artysta opery p. Michał Wikliński, który poświęcił długie lata studjowaniu sztuki śpiewu solowego, tak u nauczycieli w kraju jak i zagranicą osiadł obecnie w Katowicach, ponadto będzie przyjeżdżał do Sosnowca w celu udzielania lekcji śpiewu solowego, w lokalu Tow. śpiew. „Lutnia".

Wobec powyższego cieszymy się niezmiernie, że rozwój muzyczny naszego miasta postąpi nieco naprzód, a to dlatego, że p. Wikliński znany jest nietylko jako bardzo dobry śpiewak (tenor bohaterski), ale ceniony jest również jako bardzo wytrawny pedagog-nauczyciel i muzyk, a czego chociażby dowodem jest, powierzenie mu obecnie dyregentury chóru „Echa katowickiego", które ma już ustaloną opinję wybitnego zespołu śpiewaczego". P. Wikliński posiada odpowiednie studja na pierwszorzędnego nauczyciela i pedagoga, bowiem po ukończeniu wydziału filozoficznego we Lwowie ukończył także akademję muzyczną w Wiedniu, oraz studjował śpiew dalej dla celów pedagogicznych bezpośrednio lub pośrednio u śpiewaków, którzy wyszli ze szkół znanych w całym świecie jak szkoła prof. Forsten—Wiedeń, Engel — Paryż, Lilli Lehman—Strassburg, J. Reszke — Paryż, Laura i Roussell — w Medjolanie, Dla uzupełnienia całości dodamy, że p. Wikliński studjował również przez kilka lat gry na skrzypcach u artysty skrzypka Wacława Kochańskiego, obecnie prof. warsz. Konserwatorjum, oraz grę na fortepianie w szkole Lalewicza we Lwowie.

Bibljoteka T-wa Alliance Française.

Zarząd Towarzystwa prosi nas o zakomunikowanie, na skutek piśmiennych i ustnych zapytań wielu osób, że czytelnia pism i bibljoteka francuskich książek są już otwarte od 1-go lutego, w lokalu własnym w Katowicach, ul. Dyrekcyjna nr. 9, I piętro.

Czytelnia pism otwarta codzień, wydawanie książek odbywa się 2 razy na tydzień w poniedziałki i czwartki po południu od godz. 5-ej do 7-ej. Dla nieczłonków abonament wynosi 1,50 zł. na miesiąc plus 10 zł. zwrotnej kaucji. Opłata ma być użyta na dalsze kompletowanie bibljoteki, która w tej chwili liczy 700 tomów doborowej treści. Dotychczasowa ilość zapisów dowodzi b. znacznego zainteresowania inteligencji tutejszej francuską lekturą. W najbliższej przyszłości mają być zorganizowane dla członków Towarzystwa francuskie prelekcje wybitnych sił naukowych na rozmaite aktualne tematy.

Z całej Polski.

Nauczyciele kontraktowi w Krakowie.

Do Kuratorjum szkolnego w Krakowie nadeszło rozporządzenie Ministerjum oświaty w sprawie zatrudnienia sił kontraktowych w szkołach średnich. Według tego rozporządzenia, wszyscy nauczyciele kontraktowi mają otrzymać wypowiedzenia dnia 15 bm na 1 kwietnia b. r. Następnie inspektorzy szkół mają zawrzeć nowe umowy na nowych warunkach wedle ostatnich rozporządzeń ministerjalnych. Z siłami zbędnemi kontrakty nie będą odnawiane. W gimnazjach krakowskich pracuje wielu nauczycieli i nauczycielek kontraktowych, toteż wiadomość o zarządzonem wypowiedzeniu umów wywołała wielkie poruszenie i zaniepokojenie.

Rada miejska w Nowogródku w rękach żydów.

W Nowogródku miano wybrać nową Radę miejską. Komitet centralny Polaków, Białorusinów i Tatarów, któremu przewodniczył p. Paweł Aleksiuk, doszedł do porozumienia z żydami. Ponieważ zgłoszono tylko jedną listę, głosowania nie było i kandydatów uznano wprost za radnych. Zgoda ta doprowadziła do większości żydowskiej w Radzie. Na 24 mandaty im przyznano 13. Z pozostałych weszło do Rady 5 Polaków, 4 Białorusinów i 2 mahometan (Tatarów).

Ze świata.

Nowe wynalazki.

Prohibicja alkoholu w Stanach Zjednoczonych pobudza ludzi pomysłowych do wynalazczości. Pewien kupiec w Bristolu (Virginja) zrobił ogromną fortunę dzięki wynalezionej przez siebie podwiązce—rezerwuaru. Podwiązka dla panów i pań ma na celu ukrycie przed bacznem okiem policji spirytualjów. Składa się ona z szerokiej taśmy gumowej, do której przymocowane są trzy małe, płaskie flakoniki metalowe. „Podwiązka" zyskała ogromne uznanie w szerokich kołach amatorów i amatorek wody ognistej.

Nowa muzyka.

W Berlinie wystawiono operę Albana Berga p. t. „Wozzek". Opera ta jest w świecie muzycznym zjawiskiem zupełnie nowem i dość ekscentrycznem. Opar ta jest jedynie na najprzeraźliwszej kakofonji dźwięków, sam autor czuwa codzień nad tem, aby wszystkie instrumenty były możliwie najbardziej rozstrojone. Krytyka jest podzielona. Część wytrzymalszych słuchaczów twierdzi, że Alban Berg jest genjalnym muzykiem, reszta zaś nic nie mówi, bo jest oniemiała z przerażenia. W każdym jednak razie opera ma powodzenie.

Śluby dzieci w Indjach.

Pismo bombajskie „Times" zamieszcza statystykę o ilości ślubów dzieci w Indjach. Według cyfr, które podaje wyszło za mąż w 1921 roku 49.000 dziewcząt w wieku poniżej pięciu lat, a wśród nich było 2.009 wdów, 261.000 dziewcząt było w wieku od 5 do 10 lat, a wśród tych było już 13.000 wdów. W wieku od 10–15 lat wyszło za mąż 643.000, wśród nich 34.000 wdów. Śmiertelność wśród dzieci w Indjach jest bardzo duża. W roku 1924 zmarło z 1000 dzieci — 4 ... (E. S.)

Z ruchu wydawniczego.

Nakładem Bibljoteki dzieł wyborowych wydana powieść Ign. Nikorowicza p. t. „Jan Kiazucki". Powieść autora świetnej komedji „W gołębniku", tryska nieprzebranym humorem i pogodą. Bije z niej konieczność spojrzenia na ludzi i splot wypadków. Fabuła powieści utrzymana w interesującem napięciu, odznacza się trafną obserwacją i charakterystyką.

Waldenberg i towarzysze przed Sądem apelacyjnym.

W Sądzie apelacyjnym w Warszawie rozpatrywana była powtórnie głośna w Zagłębiu sprawa Waldenberga i tow., oskarżonych o agitację komunistyczną. Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał poszczególnych uczestników spółki agitacyjnej na karę pobytu w twierdzy od 4 do 8 lat.

Nie wszyscy oskarżeni przyjęli wyrok z zadowoleniem. Część ich a mianowicie Wiltosiński Stanisław, Szymański Piotr, Zyrka Machabeusz, Karkowski Jan, Waldenberg Stanisław, Krachulec Władysław, Jarosiński Franciszek, Domagalik Aleksander, Flak August, Flak Icek, Miklas Wawrzyniec, Paliwoda Mendel, Oszczygieł Władysław i Adamczyk Walenty, wychodząc z założenia, że kara jest zbyt znaczna, założyli apelację, prosząc o uniewinnienie, aczkolwiek u Oszczygła Władysława aresztowano słynnego komisarza Juljana Leszczyńskiego, a Waldenberg Stanisław był delegatem trzeciej międzynarodówki. Postawiono ich przed trybunałem Sądu apelacyjnego, a mianowicie przed kompletem sędziów Orłowskiego, Laskowskiego i Kossa. Oskarżał winnych znawca spraw komunistycznych prokurator Borowski; bronili notoryczni specjaliści warszawscy i wezwany specjalnie z Sosnowca p. Barcikowski.

Sąd apelacyjny wyrok pierwszej instancji zatwierdził w całej rozciągłości, uwalniając jedynie dwóch: Krachulca i Paliwodę od winy i kary.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Kopalnie węgla w Rosji sow.

W grudniu 1925 roku kopalnie węgla w Rosji sowieckiej zatrudniały ogółem 168419 robotników, z czego 151206 zatrudniały trusty Zagłębia Donieckiego. Z pośród poszczególnych trustów donieckich zatrudniały Donugol 118473 robotników, Jugostal — 26640 i Transportkop 6093. Z 23307 rosyjskich górników zawodowych w Zagłębiu Donieckiem pracowało 24676. Z tego Donugol zatrudniał 19270 górników, Jugostal — 4489 i Transportkop — 917. W grudniu 1925 roku wydobyto w Rosji sowieckiej ogółem 1734377 tonn węgla, z czego po potrąceniu konsumcji własnej kopalń pozostało 1592926 tonn, jako czysty wynik eksploatacji rosyjs. kopalń węgla. Z tego na Zagłębie Donieckie przypada ogółem 7505506 ton wydobytego węgla, po uwzględnieniu własnej konsumcji kopalń — 1331250 tonn. W Zagłębiu Donieckiem wydobył Donugol ogółem 1194136 tonn (na czysto — 1061458 tonn) Jugostal — 247288 tonn (213576 ton), Transportkop ...4086 tonn (55218 tonn). Widzimy z tego, że zapotrzebowanie samych kopalń wyniosło w grudniu 1911431 tonn. Z tego na Zagłębie Donieckie przypadło — 174276 tonn. Koksowanie pochłonęło ogółem 243100 tonn węgla. Zwłaszcz a uderzający jest wzrost produkcji koksu w truście Donugol, gdzie wzrost wyniósł 12.2 proc. i w przemysłowej kolonji Kusbas o 26.3 proc. Ogółem należy zaznaczyć, że produkcja węgla w Rosji sowieckiej wzrasta z miesiąca na miesiąc.

Kronika gospodarcza

Oszczędnościowe wkłady premjowe w P. K. O. W dniu 3 b. m. na posiedzeniu Rady Nadzorczej P.K.O. zapadły uchwały w sprawie rozpoczęcia przyjmowania wkładów oszczędnościowych premjowych. W sprawie tej odbędzie się w dniu 23 b. m. w P.K.O. konferencja prasowa celem zaznajomienia przedstawicieli prasy z akcją, tą wzorowano na przykładach francuskich.

Lokata kapitałów fundacyjnych. Min. spraw wewnętrznych, a za niem województwo poleca kapitały fundacyjne lokować w listach zastawnych Banku gospodarstwa krajowego, które opiewają na złote w złocie, przez co kapitały te są całkowicie zabezpieczone, procent zaś wynosi 8 od sta rocznie.

Odrodzenie kas gminnych. Odgrywające przed wojną sporą rolę gminne kasy pożyczk.-oszczędn. zaczynają się odradzać. Ostatnio w naszem wojew. wskrzeszono 6 takich kas. W pow. miechowskim: Klimontów z kapitałem zakładowym 3070 zł., Michałowice — 4000 zł., we włoszczowskim: Oleszno — 2000, Kluczewsko — 2000, brzeski: Pawłowice — 2000 zł. Kozienicki — Boże gm. Grabów — 4000 zł.

Giełda warszawska.

Warszawa, 12. 2. luty
(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 7.30
Dolar — 7.30
Londyn — 35.49½—35.52½
Paryż — 28.95
Praga — 21.61
Wiedeń — 102.75
Włochy — 29.70
Belgia —
Holandja —
Szwajcarja — 140.70
Sztokholm —

Giełdy zbożowe.

POZNAŃ, 12. 2. (A.W.) Żyto 18.25—20.25 Pszenica 32.00—34.00 Jęczmień browarowy wyborowy 21.00—23.00 Jęczmień zwykły 19.00—20.00 Owies 19.25—20.25 Otręby pszenne 15.00—16.00 Otręby żytnie 13.25—14.25 Mąka żytnia 70 proc. 31.25—32.25 Mąka żytnia 65 proc. 32.75—33.75 Mąka pszenna 65 proc. 52.00—55.00 Ziemniaki jadalne — Ziemniaki fabryczne — Groch polny 28.00—29.00 Groch Victorja 35.00—39.00

Usposobienie spokojne.

WARSZAWA 12. 2. (A. W.)

Żyto poznańskie 693.5 118 f. 22.00 Otręby żytnie 13.00 Żyto kongresowe 117 f. 687 21.00 Żyto kongresowe fr. Warszawa 22.00

Usposobienie spokojne.

Ostatnie chwile skazańców.

Co o tem mówi długoletni kapelan więzienny w Krakowie ks. Czajkowski?

Więzienie św. Michała w Krakowie chowa w swych murach straszne tragedje ludzkie, których rąbka tajemnic uchylić i poznać może jedynie kapłan, niosący więźniom pociechę religijną. W ciasnych, ponurych celach odsiaduje kaję setki wykolejeńców, ludzi niejednokrotnie młodych, stojących u zarania życia których czy to chciwość majątku bliźniego, zemsta, wyuzdanie, czy inne pokusy szatańskie doprowadziły nad brzeg przepaści. Dzień za dniem upływa w bezorzeżnej monotonji w małych, skąpo oświetlonych kaźniach, jednak męką stokroć większą od fizycznej są cierpienia moralne, na jakie zdani są delikwenci. O ile tragedję, jaką przeżywają, łagodzi myśl odzyskania wolności, o ileż inne jest położenie skazańców którym twarda ręka sprawiedliwości wypisała śmierć. W trzy godziny do chwili wyroku ma być wykonana egzekucja — posłuchajmy, co o ostatnich chwilach skazańców mówi długoletni, bo od 15 blisko lat pełniący obowiązki kapelana więzień św. Michała, ks. Czajkowski.

Przygotowywałem na śmierć 28 skazańców ludzi przeważnie młodych, w wieku od 30—40 lat. Widok księdza sprawiał na nich zawsze radosne wrażenie, przypadali do mnie, całowali po rękach, chwytali za kraj sutanny, tulili do piersi i prosili, bym był obecny w rozmownicy przy ostatniem pożegnaniu z rodziną. Ponieważ jestem kulawy, prowadzili mię po schodach z iście synowską pieczołowitością, uważali na każdy krok i litowali się nad mojem kalectwem. W rozmownicy słuchałem niejednokrotnie ze zdumieniem poczciwych słów, jakie wypowiadali do krewnych. Wierzyć się nie chciało, że ludzie ci, którzy mordowali w okrutny, bezlitosny sposób swoich bliźnich, obecnie ze spokojem, skruchą, z oczami pełnemi łez, proszą krewnych, by nie pamiętali im zbrodni, by im przebaczyli, prosili rodziny zamordowanych o przebaczenie i modlili się.

Z rozmownicy szedłem już ze skazańcami wprost do kapilicy więziennej, spowiadałem i udzielałem Komunji św. Wszyscy z widocznym żalem, nieraz wśród głośnych wybuchów płaczu i szlochów, bili się w piersi, dopytując ustawicznie czy Pan Bóg przebaczy im zbrodnie, czy przyjmie do siebie, czy na tamtym świecie nie będą ich dręczyły wyrzuty sumienia itd. Z wyjątkiem jednego skazańca — z którym nie mogłem się żadnym sposobem porozumieć a robił już wrażenie obłąkańca — wszyscy z największym pietyzmem przyjęli Komunję świętą i prosili, bym ich nie opuszczał aż do skonania.

Z kaplicy schodziłem z nimi do specjalnej celi i tu rozmawiałem o rzeczach religijnych. Skazańcy zasypywali mię często naiwnemi pytaniami w rodzaju: „czy zaraz po śmierci zobaczę Pana Jezusa? A jak Pan Jezus wygląda, czy mam go pozdrowić: niech będzie pochwalony, a Matkę Boską jak powitać, pocałować w rękę, świętym się pokłonić, a jak poznam apostołów, męczenników"? itd. itd. Mówił te słowa, jak gdyby już nie byli na tej ziemi, to też świadomość że za chwilę będą rozstrzelani, często przerywała im niedomówione pytania, chmurzyła czoło i łzy sprowadziła do ócz. „Módl się za mnie księże kapelanie, módl ciągle, długo" błagali i co chwilę spoglądali ku drzwiom, w których miała się ukazać straż więzienna dla wyprowadzenia ich na dziedziniec.

Gdy nadszedł ten moment, upadali na kolana, wznosili ręce do góry, wzywali Boga na pomoc. A gdy stanęli pod słupkiem a ja modlitwy odprawiałem wpatrywali się we mnie całą siłą wzroku i błagającem spojrzeniem prosili o modły. Raz jakiś młody chłopak, dwadzieściakilka lat liczący, gdy zawiązano mu oczy, a oficer dowodzący oddziałem żołnierzy podnosił szablę do góry, zawołał głośno, żeby mu prędko zdjęto zasłonę z ócz, bo chce coś ważnego powiedzieć księdzu kapelanowi. Prośbę skazanego uczyniono zadość, a wówczas przypadł do moich kolan, całował po nogach i rękach, zanosząc się od płaczu, tak że z trudem dał się uspokoić i odprowadzić na miejsce stracenia. Innym razem skazaniec stanąwszy na dziedzińcu, wypytywał, po co przyszło tylu ludzi, czy chcą zobaczyć jego śmierć i pojednanie z Bogiem?

PRZEZ ŁZY I KREW

POWIEŚĆ.

(ciąg dalszy) 89)

— Terenia! Moja kochana Terenia! Moje dziecko! Boże! Boże! bądź błogosławiony! Widzę cię znów... więc mogę umrzeć!

Stary żołnierz płakał rzewnemi łzami. Stefan nie posiadał się z radości.

— Co to znaczy? — odezwał się głos za nimi.

— Wszyscy się odwrócili. Maquart, nie widząc w ogrodzie Stefana i Antosi, przyszedł.

— Co to znaczy? — powtórzył.

— To znaczy, proszę pana — rzekł Stefan wesoło — że mam zaszczyt przedstawić pana Landry Lamarche, kawalera Legji honorowej, udekorowanego medalem wojskowym, na teraz więźnia uwolnionego, który przyszedł odebrać pannę Teresę. Zdaje się, iż nie potrzebuję jaśniej tłumaczyć!

Maquart krzyknął z wściekłości, zachwiał się i padł jak kłoda na ziemię.

Podniesiono go.

Zaniesiono do domu i starano się przyprowadzić do przytomności.

Jednocześnie w podwórze wjechał powóz.

Z tego powozu wysiadł młody człowiek i Antosia, tracąc przytomność z radości, poznała w nim Jerzego Everarda.

XXI.

List Romana Maquarta.

Stefan i Jerzy zawiadomili sąd w Wersalu o odkryciach, które miały odświeżyć po piętnastu latach, zbrodnię w Angerville.

W epoce, w której się wydarzyła, zbrodnia ta zrobiła wielkie wrażenie.

Zajęła opinję publiczną jako sprawa głośna, w której zostały punkty zupełnie ciemne.

Po rozpoznaniu Tereni przez Landryego, wiadomo, że Maquart upadł zemdlony.

Podniesiono go, zaniesiono do pokoju, a kiedy po długich staraniach odzyskał przytomność, zażądał, żeby go zostawiono samego.

Wszyscy się więc rozeszli.

Stefan w obawie jakiego wypadku, czuwał całą noc, chodził po podwórzu i ogrodzie, nie tracąc z oczu światła w oknie starego.

Wziął nawet drabinę, oparł ją ostrożnie o ścianę pod oknem i starał się zobaczyć, co się dzieje w pokoju Maquarta.

Maquart pisał.

Nadedniem światło zagasło. Prawdopodobnie stary spać się położył.

Wtedy Stefan zrobił to samo. Lecz dwunasta w południe wybiła nazajutrz, a nikt Maquarta nie widział.

Było tak przez dzień cały. Maquart się nie ukazał! Zaczęto się niepokoić.

Co się z nim stało?

Wówczas Stefan udał się do Wersalu i opowiedział w krótkości swoje odkrycia prokuratorowi rzeczypospolitej.

Prokurator badał kolejno Landryego, Teresę i Jerzego, po otrzymaniu zeznania Stefana, który dostarczył wszelkich dowodów przez siebie zebranych, na poparcie tego co mówił.

Śledztwo, co do zbrodni w Angerville, zostało napowrót rozpoczęte.

Prokurator wydał polecenie sprowadzenia Maquarta, lecz napróżno przeszukano cały departament. Nie znaleziono Maquarta!

Prokurator kazał robić poszukiwania odnośnie do szkieletu w studni, i przekonało się, iż szkielet ten był rzeczywiście szkieletem nieszczęśliwego agenta bezpieczeństwa, zwanego Furet, który, jak dowiodły papiery odnalezione w kancelarji w Wersalu, tyczące zbrodni w Angerville, wysłany na poszukiwanie mordercy pana Barbequeta, znikł bez śladu.

Dowiedziono zbrodni Romana Maquarta.

Lecz w jakim on celu działał?

Zabił pana Barbequet; porwał Terenię; zrzucił wszystko na Landryego, zabił agenta bezpieczeństwa. To było pewnem; zapiski Fureta nie pozostawiały żadnej wątpliwości pod tym względem, lecz na co te morderstwa? Oto co potrzeba było wyjaśnić.

Nie było to rzeczą łatwą, przedewszystkiem wziąwszy pod uwagę zniknięcie Maquarta.

Jednego dnia, prokurator przyszedłszy do swojego gabinetu, zastał na biurku dużą kopertę z pieczątką pocztową z Angerville.

— Oho! — rzekł — a to co?

Rozerwał szybko kopertę, z której wypadło kilka papierów.

Można sobie wyobrazić zdziwienie prokuratora, kiedy przeczytał podpis: „Roman Maquart", nakreślony drżącą ręką.

Prokurator wydał rozkaz, żeby mu nie przeszkadzano pod żadnym pozorem i rozpatrzył wszystkie papiery, zawierające się w kopercie, a które przedstawimy dosłownie:

(c. d. n.)